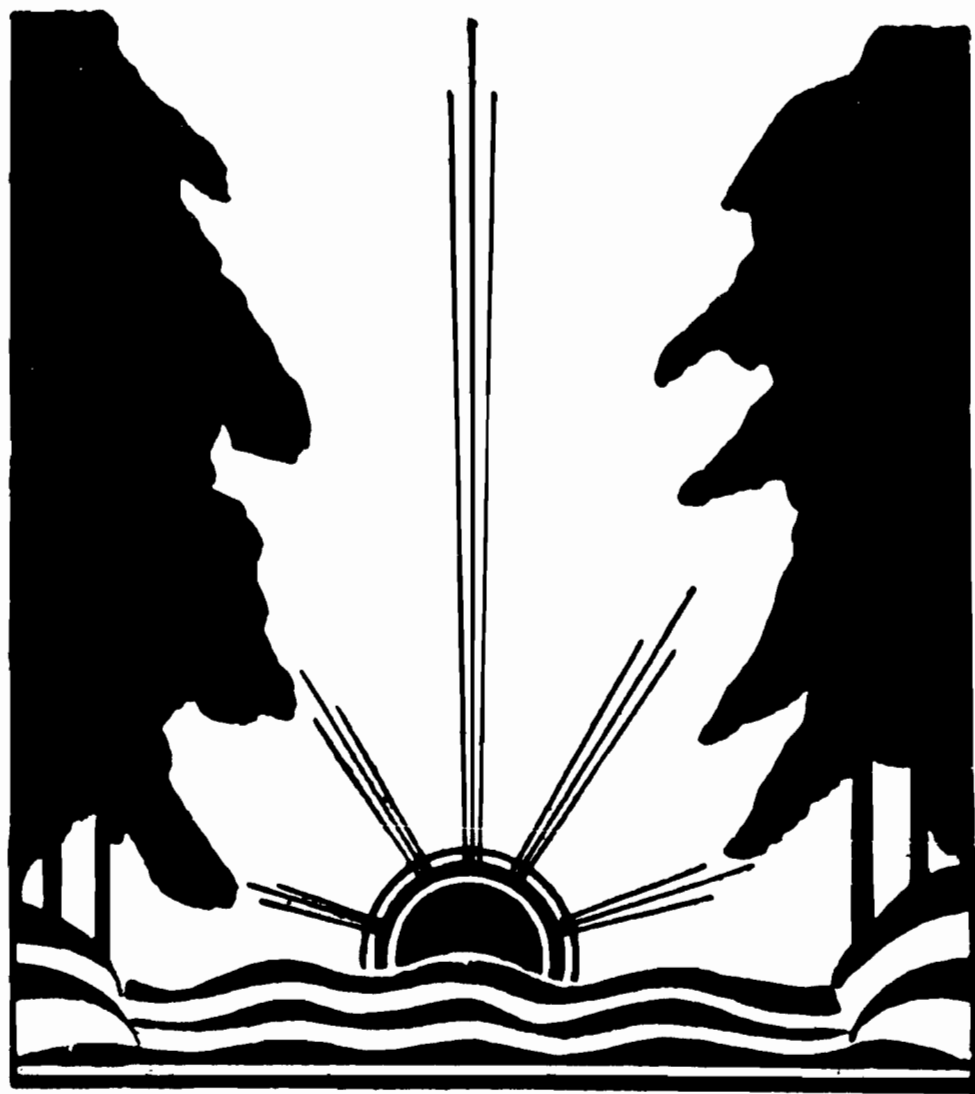


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

nowy okres



R O K VI
N U M E R
10/64
P A Ź D Z I E R N I K
1 9 3 7

CENA 30 GR.

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

S P I S R Z E C Z Y:

b. ch.	To jest Polska
Dr St. Kwasieboriski . . .	Miejsce wiecznego spoczynku ostatniego z Paców
St. Bykowski	„Święte miejsce”
Myśliwy	Kilka słów o stanie łowiectwa w powiecie augustowskim
j. w.	Frontem do chwastów
Leon Koffler	„Dobry sad, dobry owoc rodzi rad”
St. Winiarczyk	Niektóre schorzenia u zwierząt domowych
Obserwator	Trzeba o tym pomówić
Henryk Kodź	O jednym królewskim mieście, o pięknym turyście i o ślicznej Marysi, historia łzawa, rymem regionalnym opowiadana.
E. Piątek	I-sza Rejonowa Wystawa P. R. w Nowince
Tadeusz Sztejnert	Jaką organizację założyć? „Dzień konia” Zawody konne „Krakusów”
M. Chwałibóg-Piecekowa.	Przed Tygodniem Polskiego Białego Krzyża
M. S.	Z działalności Banku Spółdzielczego w Augustowie
Zarząd Banku	Kredyt ulgowy na zakup pasz
M. S.	Dzień Oszczędności Sprawozdanie z Tygodnia Szkoły Powszechnej
Kodź	Recenzja teatralna

Zdjęcia fotogr.: J. Rotsztejn, Ch. Łapp, N. Babun.
Rysunki H. Kodź.

Największą gwarancją lokat na terenie powiatu Augustowskiego daje

Komunalna Kasa Oszczędności w Augustowie

Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada Powiatowy Związek Samorządowy całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami.

Tajemnica wkładów jest ustawowo zastrzeżona, gdyż nawet w wypadkach egzekucji sądowej wypłata należności z książeczki oszczędnościowej może nastąpić **tylko po przedstawieniu Książeczki.**

Książeczki oszczędnościowe są przyjmowane, **jaką kaucje i wadła** przy wszelkich przetargach i dostawach.

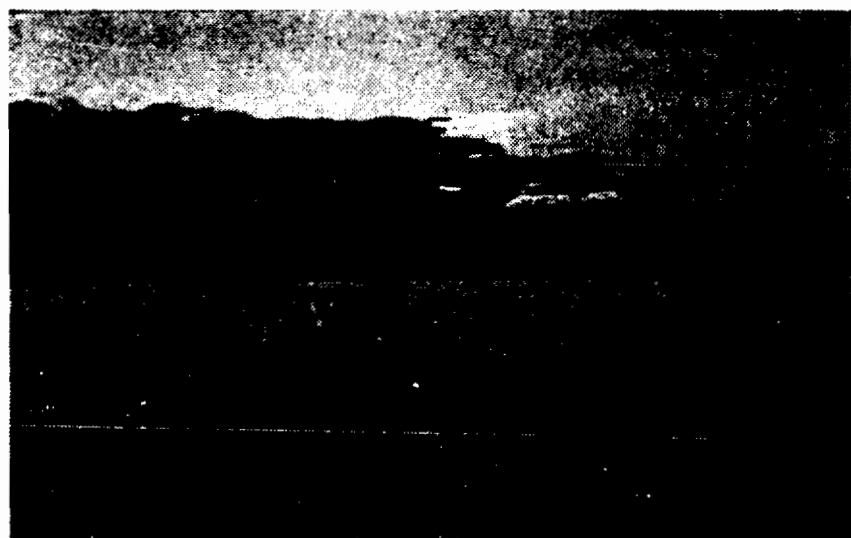
TO JEST POLSKA.

(P I E Ś Ń)

I

*Ciemne lasy—srebrnym mchem podszyte,
Szare pola—zdobne złotem zbóż,
Modre wody—w sitowjach ukryte,
Jasne niebo—świetlane od zórz.*

*To jest Polska, to mój kraj rodzinny,
Biały Orzeł dumy naszej znakiem,
Czy jest w świecie drugi taki inny,
W którym wolnym czułbym się Polakiem!*



II

*Mowa prosta—w słowach stal dźwięcząca,
Oczy jasne—w nich zapału błyski,
Serca młode—cieplą krwią tętniące
Takim rytmem biją od kołyski:*

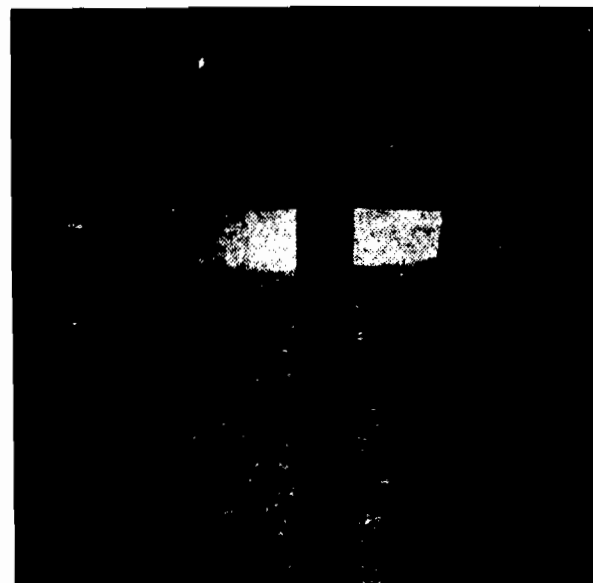
*To jest Polska, to mój kraj rodzinny,
Biały Orzeł dumy naszej znakiem,
Czy jest w świecie drugi taki inny,
W którym wolnym czułbym się Polakiem.*

III

*Wodzów wielkich—imiona niestarte,
Matek naszych—uśmiechy i łzy,
Dziejów wielkich—znów otwartą kartę
Którą pisać będą życia dni.*

*To jest Polska, to mój kraj rodzinny,
Orzeł Biały dumy naszej znakiem,
Czy jest w świecie drugi taki inny
W którym wolnym czułbym się Polakiem!*

b. ch.



Miejsce wiecznego spoczynku ostatniego z Paców

Dwoma wybitnymi mężami mogła się pochlubić ziemia Augustowska w pierwszej połowie XIX wieku. Jednym z nich był hr. Karol Brzostowski znany filantrop i społecznik, drugim hr. Ludwik Pac znany generał w. polskich, uczestnik wojen Napoleońskich i Powstania Listopadowego, słynny ze swych budowli i nowych sposobów prowadzenia gospodarstwa rolnego, a przede wszystkim gorący patriota i pełen poświęcenia dla ojczyzny obywatel.

O ile jednak dzieje Brzostowskiego i jego działalność są naogół dobrze znane, to o generale Ludwiku Pacu krążą zarówno wśród ludu wiejskiego, a nawet pośród warstw bardziej oświeconych różne nieprawdziwe i przesadne wiadomości, różne opowiadają o nim legendy i anegdoty, które często dostają się nawet do druku, wypaczając prawdziwe oblicze tego zasłużonego ojczyźnie obywatela, syna naszej ziemi.

— Między innymi przeczytałem niedawno w pewnym wydawnictwie wzmiankę, że ostatni z rodu Paców umarł w Anglii. Ponieważ jestem w posiadaniu reprodukcji z fotografii nagrobka generała Ludwika Paca, niechaj wolno mi będzie na tym miejscu sprostować tę mylną wiadomość i zaznajomić czytelników „Naszego Głosu” z autentycznymi dziejami ostatnich lat życia tego zasłużonego ojczyźnie obywatela.

— Jak wiadomo w bitwie pod Ostrołęką dn. 26 maja 1831 r. został generał Pac ciężko ranny i uniesiony z pola walki przez żołnierzy.

Ciężko ranny generał udał się najprawdopodobniej wraz z cofającą się polską armią do Warszawy celem leczenia, że nie wyjechał wówczas do swoich dóbr Dowspudzkich to pewne, ponieważ Augustowskie zostało wkrótce (czerwiec 1831) po bitwie pod Rajgradem, którą idący na Litwę gen. Giełgud stoczył z rosyjskim generałem Sackem, zajęte przez Rosjan.

Coprawda miejscowe podanie każe mu uciekać z pałacu Dowspudzkiego tajemnymi lochami do Prus w chwili, gdy na dziedzińcu pojawili się kozacy, jest to jednak tylko bajka, to pomijając fakt, że pałac w Dowspudzie był oddalony około 4 klm. od pruskiej granicy i owe tajemne lochy musiałyby

być nieprawdopodobnie długie, wiemy z całą pewnością, że generał Pac po wyzdrowieniu brał udział w radzie wojennej, która miała miejsce w Słupnie w kilkanaście dni po kapitulacji Warszawy i był jednym z sześciu (na 40 zebranych wyższych oficerów), którzy wbrew ogólnej chęci poddania się Moskalom, głosowali za przejściem na lewy brzeg Wisły i dalszą walką z najeźdźcami.

5 października wraz z resztkami armii powstańczej przekroczył i generał Pac pruską granicę i udał się na emigrację.

Przebywał kolejno w różnych krajach zmieniając często miejsce swego pobytu, aż wreszcie schorowanego z odnawiającymi się ranami zastała śmierć w Smyrnie w Azji Mniejszej, gdzie umarł dnia 31 sierpnia 1835 roku.

O miejscu jego śmierci świadczy pomnik—nagrobek znajdujący się na dziedzińcu koło kościółka św. Polikarpa przy jednej z głównych ulic miasta Smyrny*). Pomnik ten z białego marmuru, wysoki na parę metrów, wykonał w 1843 roku W. Oleszczyński. Jest on otoczony żelazną kratą. Na cokole pięknie rzeźbiona ozdobna trumna, na szerszych ścianach nagrobka napisy; po jednej stronie łaciński po drugiej stronie polski tej samej treści.

Głosi on: D. O. M.
Ludwik Michał hrabia Pac

Ostatni potomek starożytnej rodziny litewskiej
Pan na Dowspudzie, Rożańce i inn.
Generał dywizji, Senator, Wojewoda, Członek Rządu Tymczasowego, V. Prez. Tow. Roln.
Komandor Orderu Virtuti Militari i Francuskiej Legii Honorowej.
Kawaler Ord. św. Stanisława, Krzyżów Bawarskich i Maltańskich
Urodzony w Strassburgu 19 Maja 1780 Roku
Odbił wojny 1808—9—12—13—14, 1830—31, w Hiszpanii, Austrii, Rosji, Niemczech pod Napoleonem, w Powstaniu przeciw Rosji
Ranny kilkakrotnie pod Medina di Rio Secco, Burgos, Laon, Ostrołęką.
Mężny, gorliwy, skromny wojownik—
Ziemianin, Sztuk Pięknych, Nauk Protetktor...
Tu na cudzej ziemi śmierć znalazł.



Gen. Michał Ludwik Pac

*) Wiadomość tę podaje J. Wartkiewicz Jodko w artykule umieszczonym w Tyg. Ilustr. 1898 r.

Dn. 31 Sierpnia 1835 Rok
Rodaku westchnij za Duszę jego.

— Na dwu pozostałych ścianach pomnika—
herb Gozdawa i medalion przedstawiający generała

Paca w wieku lat około trzydziestu.

Załączam znany portret gen. Ludwika Paca
i odrys z wizerunku jego pomnika**).

Dr. Stanisław Kwasieboriski.

„ŚWIĘTE MIEJSCE”

Turysta zdążający gościńcem ze wsi Szczebry do Raczek lub do pacowskiej Dowspudy, nie pożałuje trudu, jeśli zechce — mniej więcej w połowie tej trasy — uchylić właściwego kierunku i skrócić — vis à vis starej kapliczki drewnianej na sośnie — w lewo, na drogę biegnącą w głąb lasu.

Po przebyciu niecałych 2 klm. zobaczy rzecz osobliwą.

Wśród głuchego boru — w miejscu, gdzie błękitna wstęga, wartko płynącej Rozpudy, ożywia przepyszna zieleń niewielkiej łąki — czerni się na tle majestatycznych świerków grupa starych, nawpółpochylonych krzyżów.

— Święte Miejsce.

Rzecz jednak dziwna, iż nikt nigdy go nie poświęcał ani nadawał mu odpustów kościelnych, a mimo to, jest to miejsce święte zarówno z nazwy, jak czci i hołdów, które rok rocznie, od niepamiętnych czasów, odbiera od okolicznego ludu.

Dzieje się to zwłaszcza na św. Jana w dniu 24 czerwca, kiedy odbywa się tu uroczystość w rodzaju odpustu (bo trudno nazwać to inaczej, gdyż nie odprawia się tu msza św., ani nie ma żadnego duchownego), w której uczestniczą olbrzymie tłumy pobożnych pątników, przybyłych nieraz z bardzo odległych okolic.

Zgromadzona w dniu tym ludność na Świętym Miejscu — modli się, składa ofiary i odbywa interesujące praktyki, mając głębokie przeświadczenie o ich skuteczności.

Tak więc w płynącym tuż obok krzyżów małym strumyku Jałowce obmywają się ludzie cierpiący na rozmaite dolegliwości, wierząc, że woda tego strumyka kryje w sobie cudowną moc leczniczą. Kąpią się tutaj również zdrowe dzieci, które zostawiają potem koszulki w rzece, ażeby choroba, mogąca ich w przyszłości prześladować, teraz już „odpłynęła” z wodą.

Chorzy na gardło i ból głowy obwiązują chustkami w dolnej części krzyże. „Zostawiają” — jak mówią starzy ludzie w ten sposób chorobę.

Pod krzyżami składane są również ofiary w postaci datków naturalnych (jaja, sery, płótna i t. p.). Ofiary pieniężne wrzucane są do skarbonki, którą opiekuje się, przysyłany zwykle na ten dzień przez proboszcza z Janówki, kościelny,

O Świętym Miejscu krąży wśród miejscowego ludu wiele podań, z których dwa najczęściej powtarzane przytaczam:

Kiedys, a było to bardzo dawno, pasła na Św. Miejscu krowy pewna dziewczyna, słynąca

z wielkiej pobożności. Nie znana była jej nigdy złość albo gniew ludzki. Najgorszym zawołaniem, które padło z jej ust, i to nie do ludzi lecz do pilnowanych krów, były słowa: „omazane uszy”. Pewnego dnia, gdy owa dziewczyna zajęta była swą codzienną pracą, spostrzegła dziwne zjawisko. Wielka jasność uderzyła na bór, rzekę, łączkę i rosnący nieopodal dąb. Wtedy pobożna pastuszka ujrzała przerażonymi oczami obławiającego się św. Jana (według innych opowiadań — Matkę Boską).

Inne:

Wiele lat temu żył w Kurjankach podleśny, moskal, któremu niepodobało się istnienie krzyżów na Św. Miejscu. Kazał on tedy swoim parobkom, by je pościnali i rzucili do pobliskiej Rozpudy. Gdy spełniono jego rozkaz — stał się cud. Krzyże nie popłynęły z prądem rzeki, lecz trzymały się jej brzegu. Wówczas rozwścieczony podleśny polecił siłą odpychać krzyże od brzegu, ale i to okazało się nadaremne, bo trzymały się one nadal Świętego Miejsca.

Badając szczegółowo dziwny kult ludu do tego, tak hojnie w niewymowny czar i krasę natury wyposażonego zakątka Augustowszczyzny, dużo można było znaleźć poszlak, przemawiających za tym, iż było tu ongiś miejsce święte pogańskich dziedziców tej ziemi.

Niewątpliwie interesującą w tej kwestii okolicznością jest fakt, że krzyż najczęściej czczony na Św. Miejscu, zrobiony był przed laty z obalonego dębu, z którym przedtem wiązały się w pewnych formach uczucia i wierzenia tutejszego ludu (obłupywania kory na lekarstwo, składanie ofiar i t. p.).

Drugą pamiątką po tym dębie jest krzyż kamienny, fundowany przez wieś Jaški w r. 1920. Wyobrażać ma on pień dębu z charakterystycznymi sękami i korzeniami. W dolnej części wykute zostało nawet parę grzybów, borowików, towarzyszących zwykle temu gatunkowi drzewa.

Z reszty krzyżów, zwracają uwagę na siebie trzy najwyższe, oryginalne w formach, lecz mocno zębem czasu zniszczone. Pochodzą one z r. 1857 i reprezentują pod względem struktury najstarszy typ krzyżów w Augustowszczyźnie. Fundowane były przez włościan okolicznych wsi, jak świadczą o tym przyprószone mchem i nieudolnia wycięte napisy, umieszczone na dole.

Święte Miejsce jest bez wątpienia jednym z najbardziej interesujących zakątków Puszczy Augustowskiej. Dla badaczy, poszukujących u nas wątków pierwotnej kultury ludu, uroczysko to: ze względu

**.) Tania reprodukcja.

na swój wielce osobliwy charakter, stanowi wdzięczne pole do pracy, dla turystów — wspaniały obiekt krajobrazowy, naprawdę godny obejrzenia.

Dobrze przeto byłoby, by regionalna propaganda turystyczno-krajoznawcza nieco więcej niż dotąd okazała zainteresowania tę uroczą miejscowością.

Turyści, którzy poznali Święte Miejsce, od kilku lat oczekują chwili, kiedy jego artystyczna widokówka ujrzy światło dzienne i znajdzie się na ladach augustowskich księgarń lub kiosków.

St. Bykowski.

Kilka słów o stanie łowiectwa w powiecie Augustowskim



Lyska

Myśliwy, który pierwszy raz przybywa w nasze strony u waży nasz zakątek kraju za raj dla myśliwych; jak ten raj wygląda w rzeczywistości postaram się w kilku słowach przedstawić. Kur suje na terenie powiatu „powiedzkonko”, że gdyby polowanie opłacało się, toby żydzi polowali. „Powiedzkonko” to sprawdza się na każdym niemal kroku... Ale nie ma wśród prawdziwych myśliwych ludzi interesu... Jedzie, wydaje na drogę, łązi cały dzień po mokradłach i werstepach, nic nawet nie zoba-

czy, ale gdy kolega po fachu proponuje wyjazd znowu na tenże teren, bo podobno widziano tam złoty, czy inną okazję myśliwską, jedzie pełen zapału i wraca znowu zadowolony, bo jednak emocję miał, mógł strzelić, a że nie strzelał, lub spudłował, to dla b. ważnych i uzasadnionych powodów...

Ile potem różnych wspomnień przyprawionych swoistym humorem i krasomówstwem! Kto z nas nie zna myśliwskich kawałów!

A jednak teren powiatu ma pomimo ubożego zwierzostanu dużą różnorodność zwierzyny, której inne okolice nie mają i mieć nie będą. Należy tu z ptactwa wymienić głązki, których stan liczebny w puszczy bardzo pokaźnie się przedstawia, następnie jarząbki, cietrzewie, bataliony i inne ptactwo, które, jakkolwiek dostosowuje się do postępów kultury, jednak wymaga terenów dzikich zapewniających spokój; dalej ze zwierząt łownych: łosie (pod ochroną), kozły, sarny i dziki. Stan liczebny tych ostatnich jest b. duży, zwierzyna ta przeważnie znajduje się na terenie lasów państwowych, oraz

większych obszarów łąk bagiennych na rzece Biebrzą, w okolicy Lipska i Ostrowia.

Przechodząc do stanu zagospodarowania terenów prywatnych, stan zwierzostanu przedstawia się bardzo źle; składa się na to szereg przyczyn. Pierwszą jest małe zrozumienie u ludności wiejskiej korzyści, jakie daje dobrze zagospodarowany teren. Taki zajęć w polu lub kuropatwa szkód nie przynosi, a większa ich ilość może zapewnić poważny dochód dla gromady; mam tu na myśli dochód ze sprzedaży zwierzyny, jaki osiągają właściciele terenów w zachodnich województwach, gdzie na polowaniu pada po kilkaset sztuk. Jest to poważne źródło dochodu, którego nie należy lekceważyć. Nie można od razu dojść do dużych rezultatów, jednak możliwości duże są, należy tylko systematycznie do pracy tej włączyć się. Ustawa łowiecka daje dużo możliwości, jednak wykonanie jej na terenie powiatu pozostawia dużo do życzenia. Rewirów łowieckich zgłoszonych i zarejestrowanych jest b. mało, nikt tą sprawą, oprócz myśliwych zainteresowanych w dzierżawie tego czy innego rewiru, nie zajmuje się; stan zagospodarowania takich rewirów jest b. niezadawalający; zarządy kółek łowieckich uważają z reguły swój obowiązek za spełniony po zawarciu umowy i zainkasowaniu gotówki. Na porządku dziennym zdarza się pomimo pobrania gotówki za dzierżawę rewiru, że ten czy inny sąsiad nieposiadający pozwolenia na broń, poluje na zajęce w czasie ochronnym, łapie je w sidła, ale jak to sąsiada wydać, lub przeszkodzić; można to zrobić jak się ma z nim jakieś porachunki i to w drodze anonimów lub poufnych informacji udzielanych policji. Nawet wśród inteligencji panuje przekonanie, że przecież nic się nie stało, jak tam ktoś z myśliwych przekroczył granicę terminu, zabił tą czy inną zwierzynę. A gdzie poszanowanie cudzej własności? Dalej na terenie powiatu nie ma ani jednego strażnika łowieckiego; pozostaje tylko policja, jednak złapanie kłusownika nie jest rzeczą łatwą, gdyż ludność okoliczna pomaga właśnie temu kłusownikowi; następnie stan liczebny policji nie pozwala na intensywną walkę z kłusownictwem. Muszę tu zaznaczyć, że pożądanym jest, by funkcjonariusze policji — myśliwi mogli otrzymać kartę łowiecką; policjant myśliwy, to kat na kłusownika.

Wiele w kierunku powiększenia zwierzostanu mogłoby zrobić nauczycielstwo przez wpajanie w dzieci, że zabicie małego zajęczka, zniszczenie gniazda kuropatwy, wybieranie jaj kaczych, pomijając barbarzyński uczynek, powoduje bardzo znaczne straty dla danej gromady a nawet i Państwa, bo

przecież z eksportu zwierzyny może Kraj osiągnąć poważne zyski; jak z drobnych oszczędności rosną poważne sumy, tak i ochrona małego zajączka przed psem lub kotem, czy też gniazda kuropatwy lub kaczkę od zniszczenia, może znacznie powiększyć zwierzostan. Nieraz dało się zauważyć, że ludność wiejska okazuje dużą radość z faktu zabicia, częste są wypadki barbarzyńskiego dobijania zwierzyny, z reguły zaś, jak widzi kto zająca, uważa za konieczne czymś w niego rzucić. Ale czy i myśliwi wszyscy wykazują należyte poszanowanie ustaw łowieckich, etyki łowieckiej oraz dążą do zagospodarowania dzierzawionych, względnie własnych terenów. Otóż nie. Fakty sprowadzania zwierzyny dla skrzyżowania, dającego b. dobre rezultaty, są niespotykane; dalej, czy przez tak zw. „deptak“, czyli polowanie „na pomyka“, nie przyczynia się do zniszczenia zwierzostanu; notowane są naprzykład fakty strzelania do leżących zajęcy w kotlinie, często nawet



Sarna

z podiadzki sankami po śniegu, strzelanie do kuropatw siedzących i t. p., taki rodzaj myśliwego nie powinien z reguły otrzymać karty łowieckiej; nie można pominąć faktu, że polowanie na tak zw. terenach nierejestrowanych również nieraz ma miejsce. Podniesienie etyki myśliwskiej będzie również krokiem w kierunku podniesienia zwierzostanu. Dużym krokiem naprzód jest fakt utworzenia na naszym terenie ekspozytury Polskiego Związku Łowieckiego w Augustowie. Mianowany przez Zarząd Wojewódzkiego Oddziału Zw. Łowieckiego Łowczy Powiatowy przystąpi już w sezonie zimowym do pracy nad usunięciem wyżej wspomnianych niedomagań i braków. W następnym numerze „Naszego Głosu“ za łaskawym zezwoleniem Redakcji pozwolę sobie skreślić jeszcze kilka słów w tej sprawie.

ŚW. HUBERTOWI CZEŚĆ!

Myśliwy.

FRONTEM DO CHWASTÓW

Z cyklu: „Drogi i granice służby na naszym pograniczu!“.

Stajemy na granicy. Krajobraz po naszej i tamtej stronie ten sam. Biegnący rów graniczny przecina tę jedną od wieków ziemię na naszą i „obcą“.

Szata roślinna inna jest: tu zachwaszczona, a tam czysta; tu uboższa, a tam bujniejsza; a przecież tu i tam Mazury, polskie Mazury. Jedni poszli naprzód, drudzy pozostali w tyle, a wszak jednego pochodzenia; jednej krwi są:—siły, zdolno-



ści powinny być te same, a w praktyce są jednak różne.

Praktyczny wniosek: Wypowiedzmy masową walkę chwastom! Oczyśćmy nasze pola z ognichy, ostu, chabru, kąkolu i tylu, tylu innych pasorzytów naszych pól i naszej kultury.

To pierwsze wskazanie. Niby proste i łatwe,

a jednak trudne i wielkie dlatego, że jest takie codzienne. Czyż niezdolni jesteśmy je wykonać? Napewno tak: trzeba tylko uświadomić sobie jego wagę gospodarczą, społeczną i narodową, uświadomić rumieniec wstydu, jaki zjawia się nam na twarzy tyle razy, ile razy staniemy wiosną, latem i jesienią na granicy. Trzeba teraz o tym pomyśleć, powziąć decyzję gromadną, by w sezonie roku 1938 przystąpić do walki z chwastami.

Tu muszą zmobilizować się w porę mózgi i ręce. Tu sam aparat instruktorski rolnej podjętej pracy nie przeprowadzi. Tu muszą zjednoczyć się wszystkie czynniki społeczne i przyjść z pomocą masom rolniczym z pogranicza, by na naszym pograniczu, narażone na polach, nowa Polska rozumem i pracą rzetelną zajaśniała przez masowe realizowanie zadania: „FRONTEM DO CHWASTÓW“.

j. w.

Pijcie tylko rodzimą
Kawę Stodową Kneippa
z przyprawą Francka!

„Dobry sad, dobry owoc rodzi rad”

Najlepszą, najfachowszą opinią cieszą się sady Kolnicy, Bargłówki, Reszek, Kamionki, Poliszewa i Kruszewa.

Owoce z tych sadów—to pierwszorządne gatunki, mogące konkurować swoją jakością na rynkach: warszawskim, białostockim, grodzieńskim.

Należy wypielegniowany i przechowywany owoc wywołuje dobrą cenę w sezonie—przez swój odpowiedni gatunek i jakość.

Rentownych wyników może się spodziewać właściciel lub dzierżawca sadów, który ma doświadczenie w organizacji pracy: przez zachowanie odpowiednich terminów owocobrania; przechowanie gromad owoców przez kilka dni, aby uległy wpływom atmosferycznym — parzeniu. Po tej „plaży” dostarcza się odpoczynku owocom w stodole na matach i stąd dopiero wędrują na rynek.

Przestrzeganie tych etapów — to gwarancja solidniejszej jakości gatunku i tym samym lepszych wyników materialnych.

Przygotowanie i pieczołowite przechowanie gatunków zimowych, które przeważnie zasilają rynki zamiejscowe—to jest właściwa kwestia „zdobywania” interesu. Jeśli kampania zimowa przynosi odpowiednie dochody, przez zbycie materiału w odpowiedniej hossie na właściwym rynku, np. zbyt hurtowy (za 1 kg renety 1 zł.), wtedy rezultaty są zadowalające.

Można także wyniki osiągnąć przez sprawne

zorganizowanie punktów sprzedaży na zamiejscowym rynku, orientację i wycucie terminu hossy.

Tegoroczny sezon wykazał niebywały urodzaj przedwczesny, co było wynikiem braku opadów. W jednym terminie, kiedy zazwyczaj dojrzewają tylko lipówki, rozwijały się i dojrzewały wszelkie gatunki, nawet najpóźniejsze.



Na targu

Owoce

Nic dziwnego, że w takich okolicznościach zbiera się nadmierną ilość owoców kosztem jakości, gdyż w pobliżu ogromnych gromad—leżą odłogiem „trupy”, będące ofiarami robactwa i zgnilizny.

Ogromne sterty robaczywych owoców—to uszczerbek dla producenta, bo jedynie przetwórcie owoców mogłyby to zagadnienie rozwiązać. Wytwórni takiej nie posiadamy na naszym terenie (a powinna powstać!).

Jedynie antonówki w tym sezonie popisały się zna-

komicie pod względem wytrzymałości, nie ulegając ogólnej epidemii.

Można w obecnym sezonie zanotować odrodzenie grusz na naszym terenie—po słynnych mrozach 1928 roku. Soczyste i dobre klapsy pojawiły się w pierwszorzędnym stanie.

Jabłka zasilają rynki miejscowe oraz zamiejscowe, natomiast gruszki sprowadza się do nas z innych stron.

Leon Koffler.

Niektóre schorzenia u zwierząt domowych

Wągrzyca.

O tym schorzeniu wśród trzody chlewnej pisałem swego czasu w Naszym Głosie. Rezultat moich rad nie był wprawdzie wielki, ale gdzieśkolwiek zrobiono. Nie będę się powtarzał co to jest wągrzyca i jak należy uchronić trzodę chlewną od tej choroby rujnującej gospodarza. Bo i rzeczywiście, wiezie gospodarz piękną utuczoną świnkę do miasta by ją sprzedać i załatać niektóre zobowiązania, a tu bęc, na rzeźni okazało się, że sztuka jego chora na wągrzycę. Gospodarz otrzymuje za nią 1/2 wartości. Ile przy tym złorzeczeń i t. p. niemądrych uwag, to tylko ja wiem, gdyż muszę być tym organem, który skazuje taką sztukę na przetopienie i sprzedaż w taniej jatce. Trudno. Nikt przecie za dobre pieniądze nie będzie jadł chorego mięsa, nikt przecie nie chciałby za pieniądze zachorować na solitera. Hodowca natomiast może ustrzec trzodę od wągrzycy, jeśli zechce posłuchać rad:

- 1) czystość chlewów,
- 2) szczelne klozety, które winny służyć w wiadomym celu, a nie innym, jak to się spotyka. I to wszystko. Świnka zaraża się wągrzycą przez zjedzenie odchodów (kału) człowieka chorego na solitera. W kale człowieka takiego znajduje się miliony niewidzialnych gołym okiem jajeczek solitera, z których rozwijają się w organizmie trzody chlewnej wągry. Nie tylko zjedzenie świeżego zakażonego kału może wywołać wągrzycę, ale i suchego, który jest równie groźny, gdyż jajeczka wraz z kurzem mogą być roznoszone na pewną przestrzeń.

I dlatego najważniejszym sposobem walki winny stać się szczelne klozety.

Artykuł swój kieruję wyłącznie do gromad położonych nad Biebrzą ze szczególnym uwzględnieniem Lipska, Dąbrowy, Suche-Woli i części gm. Sztabin. Stwierdzam, iż całe pogłowie trzody chlewnej tych okolic jest zakażone wągrzycą w 100%. Jeśli to porównamy z 30% (trzy na tysiąc) w poznańskim, to

już nie wstyd, a wprost skandal. Najważniejszą pracą społeczną tych gmin, która może przynieść wielkie korzyści gospodarzowi, jest walka z wągrzycą wśród trzody wspomnianych, nawet i innych okolic. Jako rady w tej walce podaję:

musi wieś zrozumieć przez odpowiednią agitację, iż nosicielami wągrzycy są ludzie chorzy na solitera (tasiemca) i ci właśnie ludzie winni się leczyć. Ciężkie to zadanie, aleć przecież należałoby to podjąć po przez wszystkie organizacje rolnicze, młodzieżowe męskie i żeńskie. Wyłowić chorych będzie trudno (bo przecież żadna panna, ani też kawaler nie przyznają się, że chorzy są na solitera, tymbardziej przed ożenkiem). Jak już się nie chcą leczyć, to przynajmniej niech zrozumieją, że załatwiać się winni w miejscach dla trzody nigdy niedostępnych. To już będzie bardzo wiele i odsetek wągrzycy napewno zmniejszy się wyraźnie.

Ospa u Krów.

Niezbyt groźna ta choroba ze względu na śmiertelność i występująca po wiosennym szczepieniu dzieci, zajmuje najczęściej wymiona (a właściwie strzyki) u krów dojnych. Wyrządza natomiast wielkie straty, gdyż udój w wysokim stopniu zmniejsza się, a nawet mleko potrafi zaniknąć w jednej lub kilku ćwiartkach na cały okres mleczości. Choroba ta może spowodować zepsucie jeśli nie ćwiartki, to nawet całego wymienia. Powstaje w b. prosty sposób.

Po szczepieniu dziecka matka czy inny domownik niańczyć małeństwo, u którego w kilka dni nastąpiło zaczerwienie i wysięk w miejscu szcze-

pienia, potrafi wskutek nieczystości i nieostrożności zakazić własne ręce.

Nie myjąc wcale rąk idzie doić krowy, a mając zarazki na rękach, wciera je w strzyki wymienia. Po kilkunastu dniach pełno guziczków na strzykach i wymieniu. Guziczki pękają i tworzą się rany, które powodując przy uciskaniu ból, nie pozwalają na dojenie. Krowa broni się okrutnie. Nie daje dotknąć. Leczenie jest trudne. Mleko nie udaje się naleźycie i ćwiartka lub dwie, a nawet całe wymię przestaje doić się. Jak należałoby zaradzić temu? Przede wszystkim, w domu, gdzie zaszczepiono dziecko, ci którzy chcą doić krowy winni b. czysto utrzymywać ręce, winni je szczególnie dokładnie myć przed udojem. Jeśli byłoby to możliwe, to niechaj osoba, która doi, nie niańczy dziecka. Następnie uważałbym za wskazane, aby lekarz czy też felczer podczas szczepień rozdawał broszurki traktujące o ospie i jej możliwości przeniesienia się na inne zwierzęta i człowieka. Może to robić w tym czasie i urzędnik gminy ewentualnie sołtys. Czystość rąk i odpowiednia propaganda—to uchroni krowy od zakażenia się ospą.

Spotykałem nieraz, iż do lecznicy przyprowadza gospodarz krowkę. Przy badaniu stwierdzam, iż gospodarz chory jest na ospę i krowa też. U gospodarza wprawdzie nie ogólna ospa, ale umiejscowiony wrzód, że tak go nazwę, ospowy zbliżony do korka nekrotycznego drążącego b. głęboko (na rękach). Jest to schorzenie b. bolesne i długo leczy się. Podobnie zupełnie jest u krów. Jeszcze raz podkreślam, iż czystość rąk człowieka, który doi krowy, uchroni zwierzę od wielkiego bólu, a właściciela od poważnej straty.

Lek. wet. St. Winiarczyk.

TRZEBA O TYM POMÓWIĆ

Przed paru laty poruszaliśmy w szeregu artykułach dyskusyjnych sprawę kina augustowskiego. Zabierało głos wtedy sporo osób na ten temat. W rezultacie mieliśmy trochę lepsze obrazy i zapowiedź nowego lokalu.

Ale sporo wody upłynęło w Netcie, a o nowym lokalu jakoś cicho. Publiczną jest tajemnicą, że lokal obecny zupełnie się na kino nie nadaje z rozmaitych względów. Po pierwsze: podczas przedstawień panuje na sali zaduch nie do wytrzymania. Ludziska się tłoczą, pocą, a potem przeziębają się, kiedy wychodzą rozparzeni na chłodne powietrze ulicy. Następnie w razie dużej frekwencji mała poczekalnia nie może wszystkich pomieścić i tłumy stoją na ulicy zatarasowując chodnik i przeszkadzając przechodniom. W takim tłumie nietrudno o zło-dziejstwo i było parę wypadków, że damom otwierano woreczki. Przy kasie rozgrywają się wcale nie budujące sceny. Ludzie się tłoczą jedno przed drugim i wszystko to sprawia obrzydliwe wrażenie.

W razie pożaru byłaby ogromna katastrofa. Wątpię czy ktoś z obecnych na balkonie mógłby się uratować. Są wprawdzie na sali zapasowe drzwi

a i te mają tuż stromy i wysoki ganek i wraze paniki moc ludzi poskręcałoby sobie szyje i połamało kości.

Chodziła po mieście w swoim czasie gadka, że władze bezpieczeństwa nakazały przeniesienie kina do innego lokalu. Ale jakoś o tym dotychczas cicho. Społeczeństwo myślało, że p. Rogowski po to wydzierżawił salę Foksa. Tymczasem sala Foksa widać była potrzebna do innych celów a nie do przeniesienia kina.

Z tą salą jest też nie w porządku. P. Rogowski odmawia wydzierżawienia takowej przyjezdnym zespołom teatralnym w te dni kiedy u niego jest czynne kino. Pierwszy wyjątek był przed miesiącem. Ale drugi raz, kiedy teatr grodzieński przybył znów, musiał grać w poniedziałek.

Zatrzymanie dwóch sal, które istnieją, w jednych rękach nie jest w porządku. I należy się spodziewać, że ta sprawa da się jakoś unormować. Nie można przecie dla lichego nieraz obrazu zatrzymywać dobrego teatru. W r. ubiegłym parę zespołów opuściło przedstawienie w Augustowie li tylko dla tego, że nie mogli dostać sali na sobotę. (dok. art. na str. 120)

O jednym królewskim mieście, o pięknym t historia łą

Za siódmą górą—rzeką,
Zdala od głównych dróg,
Wśród jezior—puszcz—daleko]
Królewski leży gród.

Napozór bez różnicy
Od innych małych gniazd;
Nie różnią się ulice
Od ulic innych miast.

I ludzie, zda się, tacy
Jak wszędzie—wzdłuż i wszerz...
W rozmowach swych jednacy.
W swych wadach—błędach też.

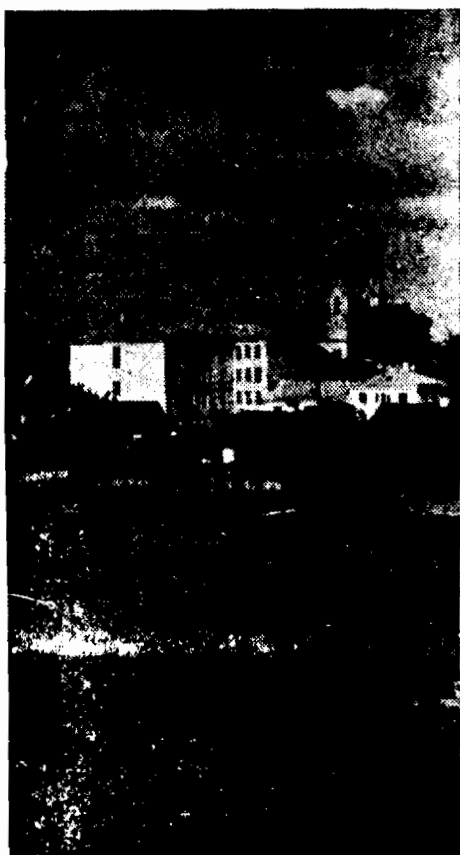
I nic tu nie obudzi
Ciekawość czteku twą;
Lecz pono serca ludzi
Tu lepsze jednak są!

I pono okolice
Sam wymalował Bóg.
(Tak mówił mi turysta
Włóczęga z obcych dróg).

I otóż w owe strony,
Do kraju puszcz i wód
Zawitał nieproszony
Chłopak „z żurnalu mód”.

Wesoły i ochoczy
Blond włosy chłopak ten
Dziewczętom „wpadał” w oczy
I płoszył z powiek sen.

Przyjechał jak to bywa,
Nie wiedząc po co sam;
I tak niefrasobliwie
Do naszych pukał bram.



Przyjechał pono zdala
Skądś, gdzie miast szum i gwar,
Gdzie człek się szybko spala
I kipi życia war.

Zatęsknił tam do ciszy,
Do lasów, wód i pól,
Gdzie człek swe serce słyszy
I dziwnie koi ból.

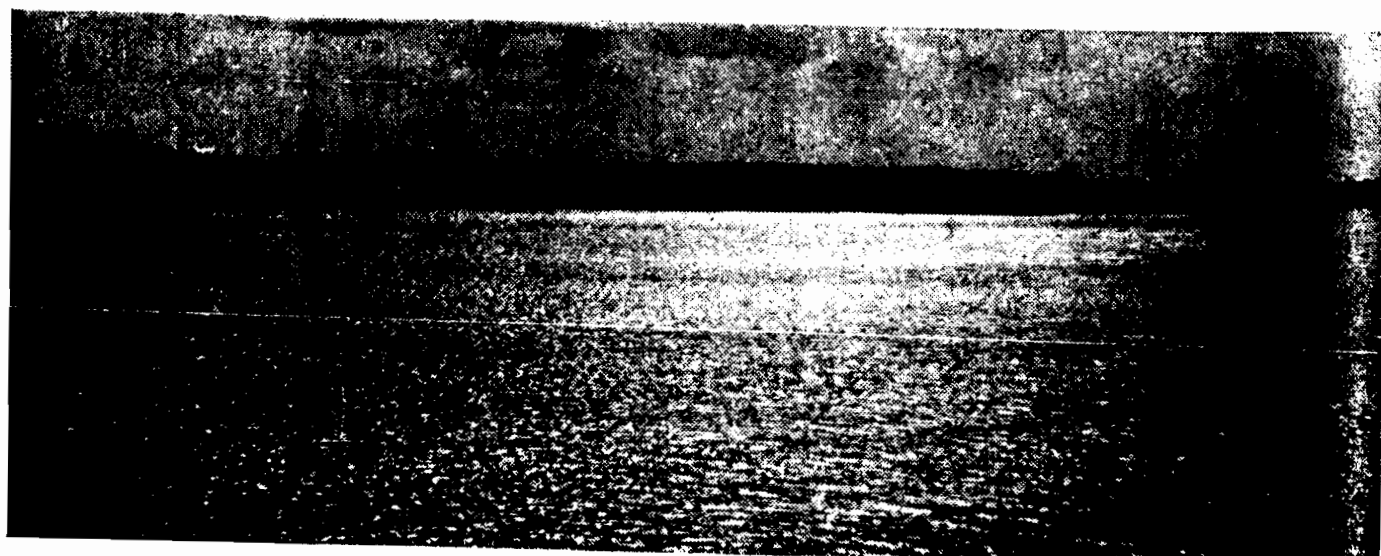
I otóż,—nic dziwnego,
(Nie jest to żaden cud)
Że w serce „wpadł” Marysi
„Marynarz słodkich wód”.

Spotkali się przypadkiem
Na plaży,—(czy też gdzie?)
Spojrzała nań ukradkiem
I... zapłonila się.

A on ladaco—szybko
Zrozumiał co i jak
(I „się złapała” rybka
Na zradny ostry hak!)

A potem... jako żywo.
Całusy słodkie kradł.
(Noc letnia krótka bywa
I księżyc szybko bladł).

I lato takie krótkie,
Gdy serca liczą dni,
Gdy roi się cichutkie
O szczęściu słodkie sny.



Wście i o ślicznej Marysi wa, rymem regionalnym opowiedziana.

Gdy rwie się na Rospudzie
We dwoje lilii kwiat,
Gdy marzy się o cudzie
I kocha cały świat,

Gdy w głębi puszczy,—w ciszy
Wyraźnie słycać stuk
Serc dwojga, które słyca
Podobno dobry Bóg.



Odjechał!—trudno, musi
Przyjść koniec wszystkim snom.
Dlaczegoż krtań coś dusi?
Dlaczego smutny dom?

Dlaczego łza na oku?
Na twarzy tyle smug?
Jak gdyby wszystko wokół
Umýlnie popsuł Bóg.

I taka dziwna bledość
Tak kraśnych niegdyś lic!
Gdzie ócz rozśmianych radość?!
Nie zaszło przecież nic!

Wszak nic się nie zmieniło...
To samo wszystko wkrąg,
Jak przed tym kiedyś było
Wśród lasów, pól i łąk.



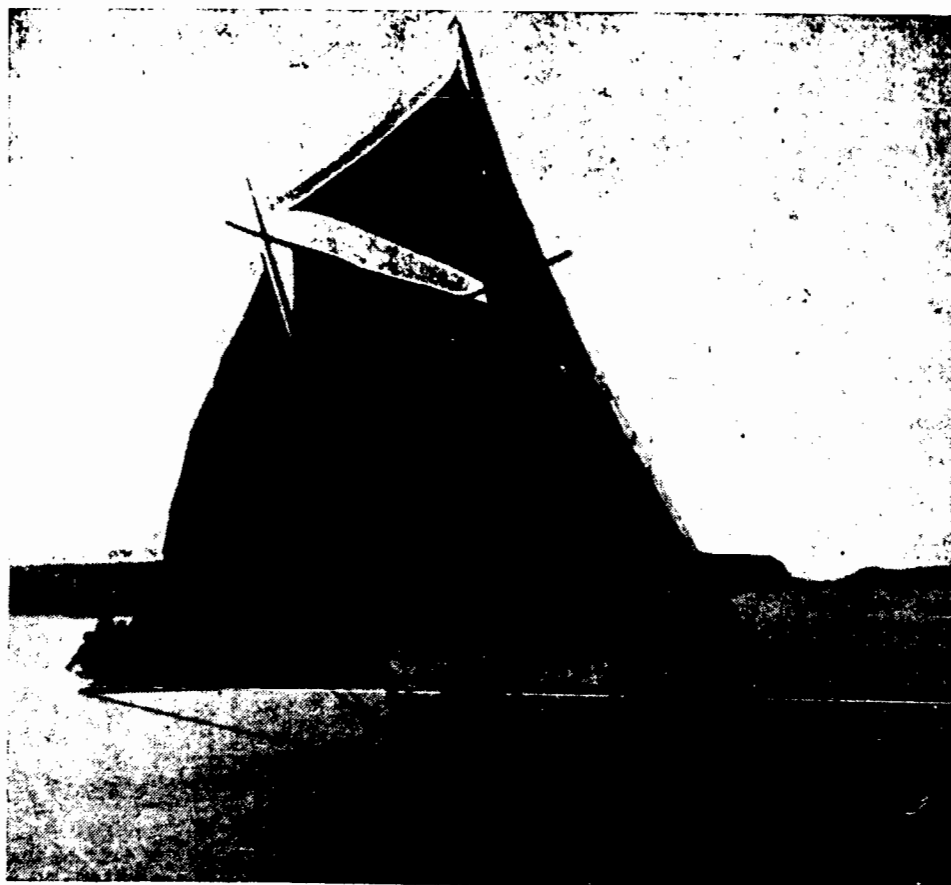
Tak samo tuż nad rzeką
Zdała od głównych dróg
Wśród jezior—puszcz—daleko
Królewski leży gród.

Tak samo zapomniany
Ów gród śni przeszłość swą
I serca jego ludzi
Tak samo dobre są.

Henryk Kodź.

I gdy w noc księżycową
W ekstazie stoi świat
Rwie się złototęczowy
Paproci dziwny kwiat.

Zmieniło niebo barwę
I czas ognistych zórz...
Odjechał jak przyjechał
„Marynarz obcych mórz”.



Ta kwestia jest zbyt poważną, aby ją w imię fałszywie pojętej kurtuazji przemilczeć. Widowiska teatralne o poważnym poziomie są niczym innym jak szerzeniem oświaty. Dlatego też kwestia ta nas żywo obchodzi.

Wierzmy, że odpowiednie władze wejrzą w tę

sprawę i zabezpieczą publiczności maksimum bezpieczeństwa i wygody i udostępnią masom łatwiejszy dostęp do form oświaty w postaci dobrych przedstawień teatralnych.

Obserwator.

I-sza Rejonowa Wystawa Przysposobienia Rolniczego w Nowince

Dzięki staraniom Pow. Komitetu dla spraw Młodzieży Wiejskiej i gorącemu poparciu J. W. P. Starosty Powiatowego w Augustowie, oraz współpracy Kom. Gmin. Szczebro-Olszanka, w dniu 10. X. b. r. urządzono I-szą tego rodzaju Wystawę Rejonową Przysposobienia Rolniczego w Nowince.

Wystawa ta chociaż organizowana po raz pierwszy—wykazała jednak wiele zrozumienia i wysiłku ze strony samej młodzieży i Komitetu Organizacyjnego.

Zaraz po nabożeństwie o godz. 10-ej odbyły się egzamina uczniów i uczenic P. R. z dziedziny przerobionego w Zespołach materiału.

Odpowiedzi z egzaminów, a zwłaszcza niektórych Zespołów—wykazały, że młodzież zdobyła już bardzo wiele podstawowych teoretycznych wiadomości—które w pracy swej na roli może śmiało wykorzystać.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpiło o godz. 13-ej przez Pana Starostę Powiatowego Ejchlera—jako gospodarza naszego powiatu—który czyni wiele dla podniesienia rolnictwa na swoim terenie.

Przy zwiedzaniu rzuciło się w oczy wiele pięknych eksponatów—jak: marchew i buraki pastewne, ziemniaki, cebula, dynie, kukurydza, pomidory; z trzody chlewnej świnie, oraz ptactwo domowe—przedstawiające dorobek wielomiesięcznej pracy zespołowej.

Część II-ga uroczystości odbyła się w Sali Gminnej w Nowince, gdzie młodzież peerowska i licznie zebrana publiczność—ściągnięta ciekawością ujrzenia Wystawy—miała możliwość wysłuchać przemówienia Przewodniczącego Komitetu Wystawy Ks. Prob. Mieszko, który w pięknych słowach przedstawił cel i znaczenie Wystawy P. R. i wyraził radość z powodu tak wielkiego zainteresowania się kwestią rolnictwa na wsi.

Stwierdził on dalej—że należy przyjąć z uznaniem ten objaw—jakim jest współpraca naszej młodzieży z wszystkich organizacji społecznych—skupiona w szeregach P. R.—Widzi, że coraz lepiej zaczyna się dziać wśród tej młodzieży—czego dowodem są coraz to nowe zgłoszenia Zespołów i to nawet męskich.

Potem młodzież sama wygłaszała referaty.—Na uwagę zasługuje referat P. Michałowskiej Bolesławy p. t. „Przysposobienie Rolnicze—jako czynnik wychowawczy młodzieży”, w którym podkreślono, jak ważną dziedziną życia społecznego jest rolnictwo i jaką rolę w nim odgrywa P. R.—którego (młodzież) wychowankowie, czy to na swoich poletkach doświadczalnych, w swoich ogródkach warzywnych, czy wreszcie w hodowli trzody chlewnej—walczą

o jakość gatunku, czy czystość rasy, by już gotowe swe doświadczenie móc spożytkować i wprowadzić w gospodarstwach swoich ojców—zaprawiając się do swego zaszczytnego obowiązku, jakim jest praca na roli.

Pan Starosta wyraził swoje podziękowanie Komitetowi, jak młodzieży oświadczając, że może być spokojny o młodzież wiejską, widząc jak ta gorliwie zabiera się do pracy nad sobą i udoskonaleniem gospodarstw swoich—przyrzekł nawet zwiększenie personelu instruktorskiego w tym dziale.

Następnie odbyła się część rozrywkowa, na którą składały się inscenizacje, deklamacje i śpiewy ludowe. Po tej zaś wręczenie nagród.

Na zakończenie odbyła się wspólna „Herbatka”, w czasie której zadowolona młodzież żywo rozprawiła na różne tematy aktualne.

Trzeba powiedzieć, że tego rodzaju wystawy, które u nas są jeszcze nowością, mają wielkie znaczenie i wywierają dodatni wpływ nie tylko na samą młodzież, lecz także na starszych.

Jest to najlepsza okazja dająca zachętę dla wszystkich, gdyż widząc piękne eksponaty rolnicze—nawet z okolic posiadających ziemię lichą, piaszczystą—każdy może łatwo zauważyć, jak wiele znaczy racjonalna uprawa gleby i doborowe nasienie.

To też należy przyjąć z uznaniem wszelkie poczynania naszych Władz centralnych, wojewódzkich i powiatowych dążących do wzmożenia pracy peerowskiej, gdyż tylko tą drogą P. R. stanie się tym prawdziwym przedszkolem w wychowaniu młodego pokolenia rolników—tworzących i budujących Nową Polskę, Polskę potężną, Polskę Mocarstwową o wybitnym rozwoju gospodarczym i kulturze rolniczej. I nie powinno być wśród szerokich mas społeczeństwa takich, którzyby nie doceniali wielkiego znaczenia pracy peerowskiej i opóźniali się z jej rozwojem.

Feliks Piątek.

ś. † p.

Dr Edmund Kryszczyński

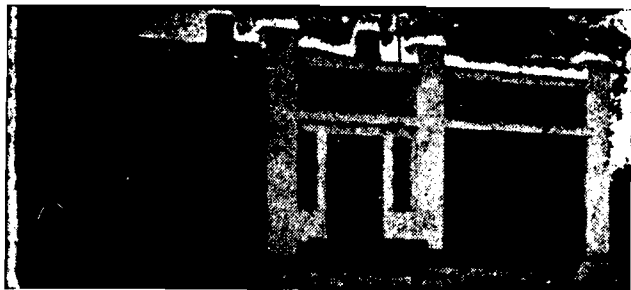
**Nauczyciel Państwowego Gimnazjum
Koedukacyjnego w Augustowie**

zmarł nagle po krótkich cierpieniach w dniu
11 października b. r., w wieku l. 33.

Redakcja „Nasz Głos”

Jaką organizację założyć?

Okres jesienno-zimowy dla pracowników na wsi jest „sezonem”. Realizuje się zaprojektowane nowe prace, znane są zreformowane wnioskami z doświadczenia wyciągniętymi. Jakoś utarło się iden-



Białobrzegi

Dom Ludowy

tyfikowanie przez wielu istnienia organizacji społecznych z pracą oświatową. Fałszywe pojęcie, które bardzo często pociąga za sobą niepożądane następstwa. Dobry rezultat pracy oświatowej wcale nie należy od tego, czy jest ona oparta o organizację społeczną czy też nie. We wszystkich poczynaniach oświatowych ważną jest treść jaką w nie włożymy, a nie forma. Tą nie my narzucamy, a raczej dyktuje ją środowisko. Przykładów w naszym terenie znajdziemy mnóstwo, gdzie ożywiony szlachetną intencją pracownik-oświatowiec sztucznie powoływał do życia organizację nie mając pewności, że odpowiada ona miejscowym potrzebom. W rezultacie po pewnym czasie z treści tejże została nazwa, za którą nic się nie działo. Nie szło jedno, próbowano drugiego. Popelniano błąd zasadniczy. Organizacja jako dojrzała forma życia społecznego może funkcjonować, gdy posiada już pewną grupę ludzi, jednolitą pod względem ideowym, dalej wieku, płci, poziomu umysłowego. Do wytworzenia takiej dochodzi się powoli przez wychowanie innymi formami pracy.

Dawno już oświata przestała być przywilejem i potrzebą wybranych, a dziś najwartościowszym w

niej jest to, że musi obejmować wszystkich, ma być powszechną. Kto o tym zapomina przekreśla tym samym jej powodzenie i istotny sens. Kto pamięta, ma już wytyczony główny kierunek swej pracy. Obierz taką formę, aby była dostępną dla wszystkich, była powszechną.

Zadaniem takiej powszechnej placówki oświatowej jest przyciągnięcie wszystkich, którzy chcą i urabianie ich w pewnym kierunku. Tych którzyby nie chcieli nie ma, są tylko nieuświadomieni i nierozbudzeni. Czy to będzie świetlica wiejska, czytelnia, biblioteka, chór ludowy, zespół teatralny, czy wieczornice wiejskie — zawsze znajdziemy możliwość rozświetlenia mroków, poznawania oblicza psychicznego środowiska i uzależniania od tego dalszego postępowania. Bez wątpienia placówka powszechna jest trudniejsza do prowadzenia niż praca w organizacji, ale w początkach jedyna. Tu odbywa się pierwszą ociosywanie materiału, który dopiero później może nam dać budowlę w postaci organizacji społecznej. Tu wychowamy i uświadomimy osobników, którzy często w swej społeczności nic nie mają do powiedzenia, a mogą coś robić. Będzie to dla wielu przysposobienie organizacyjne.

Z natury rzeczy placówka powszechna będzie oparta o szkołę, o to naturalne ognisko oświatowe na wsi. W konsekwencji nauczyciel będzie jej organizatorem i kierownikiem, póki nie wyrobi sobie odpowiedniego zastępu przodowników. Jak już było wspomniane wyżej, nie należy cofać się przed żadną formą pracy. Jeśli nie znajdziemy dla niej odpowiedniej rubryki w sprawozdaniu z oświaty pozaszkolnej, to umieścimy ją w uwagach i nikt o to nie będzie rościł pretensji.

Tadeusz Szejnert.

„DZIEŃ KONIA”

Z inicjatywy Władz Wojskowych Pan Starosta Powiatowy Ejchler Stefan powołał Komitet Wykonawczy „Dnia Konia”, który opracował szczegółowy program i ogłosił w „Naszym Głosie” w sierpniu łącznie z całym szeregiem artykułów propagandowych i pożytecznych wskazówek dla posiadaczy koni.

Jednocześnie Pan Starosta polecił Wójtom i Sołtysom, by „Dzień Konia” był podany wszystkim mieszkańcom powiatu do wiadomości.

„Dzień Konia” zgodnie z zapowiedzią i programem odbył się dnia 28 września 1937 roku na targowicy miejskiej w Augustowie.

Do konkursu zaprzęgów stawiło się 12 właścicieli zaprzęgów i wszyscy uzyskali nagrody.

Premie za konie przyznano 3. Podkuwaczom przyznano 2 nagrody. Należy podkreślić brak zainteresowania ze strony podkuwaczy, którzy nie wykorzystali nadarzającej się sposobności i w bardzo małej ilości stawili się do zawodów.

Otrzymali nagrody:

A. Konie i zaprzęgi:

1. nagroda Maksymowski Stanisław z Komaszówki
2. „ Wasilewski Antoni z Żarnowa,
3. „ Karbowski Piotr z Żarnowa,
4. „ Kondracki Bernard z Czarnuchy,
5. „ Karbowski Antoni z Żarnowa,
6. „ Chilicki Jan z Huty,
7. „ Żukowski Romuald z Kolnicy,
8. „ Wyszkowski Jan z kol. Cisów,
9. „ Krzywiński Wicenty z Kunichy,
10. „ Kozłowski Józef z Kolnicy,
11. „ Wasilewski Roman z Żarnowa,
12. „ Kondracki Bernard z Czarnuchy.

B. Premie za konie:

1. nagroda Lenczewski Jan z Kukowa,
2. „ Kryszyn Edward z Pogorzała,
3. „ Halicki Stanisław z Augustowa,

C. Kucie Koni:

1. nagroda Budzyński Józef z Bargłowa,
2. „ Cholewiński Romuald z Łabędnika.

Nagród przyznano na ogólną sumę 129 zł. gotówką, oraz jedną uprzęż szlejową i 7 par lejc sznurkowych.

Należy przypomnieć, że na przyszły rok odbędzie się także „Dzień Konia”, więc już trzeba robić przygotowania, by wozy, konie i podkuwacze byli odpowiednio przygotowani, by nie zdarzył się wypadek, że właściciel ma wszystko dobre, lecz brudne i dlatego nie może otrzymać pierwszej nagrody. Pamiętajmy, że mało jest mieć dobrego konia, zaprząg i wóz, trzeba jeszcze to wszystko należycie pielęgnować.

Podczas „Dnia Konia” na targowicy miejskiej przygrywali trębacze miejscowego Pułku Ułanów.

Zawody konne „Krakusów”

Od 1 do 5 września odbyły się zawody „Krakusów”. W poszczególnych konkurencjach zdobyli nadrody Krakusi:

A. Zawody o Polską Odznakę Jeździecką:

1. Krukowski Mieczysław,
2. Mitros Konrad,

3. Tomaszewski Jan,
 4. Górski Piotr,
 5. Putyński Adolf,
 6. Potapowicz Jan,
 7. Wasilczyk Stanisław,
 8. Leplawy Józef,
 9. Zaskowski Józef,
 10. Haraburda Witold.
 11. Dyczewski Henryk.
- Sześć pierwszych miejsc otrzymało nagrody honorowe.

B. Zawody w skokach przez przeszkody:

1. Potapowicz Jan
2. Krukowski Mieczysław,
3. Tomaszewski Jan,
4. Bielawski Władysław,
5. Putyński Adolf,
6. Mitros Konrad.

C. Władanie Białą Bronią:

1. Tomaszewski Jan,
2. Dyczewski Henryk,
3. Krukowski Mieczysław,
4. Potapowicz Paweł,
5. Leplawy Józef,
6. Mitros Konrad.

D. Nagrodę za strzelanie otrzymał Stolarczyk Czesław. Nagrody zwycięzcom wręczył Pan Starosta Powiatowy Ejchler Stefan.

Przed Tygodniem Polskiego Białego Krzyża

Praca Koła Polskiego Białego Krzyża w Augustowie z roku na rok rozszerza i pogłębia swą działalność. Na poparcie powyższego podajemy następujące dane:

Rok 1934/35.

DZIAŁALNOŚĆ: P. B. K. prowadził:

- 1) Nauczanie—wydano 53 świadectwa szkolne: z I oddz.—17, II—36.
- 2) Akcję biblioteczną.

STAN FINANSOWY: Dochód—1346,54 zł.
Rozchód—786,70 „

Rok 1935/36

DZIAŁALNOŚĆ: P. B. K. prowadził:

- 1) Nauczanie—8 godz. tygodniowo; wydano 60 świadectw
- 2) Akcję biblioteczną
- 3) Świetlicę w szwadronach
- 4) Świetlicę dla poborowych
- 5) Krótki kurs oświatowy dla podofic. nadterminowych
- 6) Akcję propagandową

STAN FINANSOWY: Dochód—1367,99 zł.
Rozchód—1168,48 „

Rok 1936/37

DZIAŁALNOŚĆ: P. B. K. prowadził:

- 1) Nauczanie—12 godz. tygodniowo, ogółem 212 g. lekcyjnych. Wydano świadectw 69; z I oddz.—18, II—25, III—26.

- 2) Akcję biblioteczną, która w roku sprawozdawczym została już zakończona
- 3) Ogólną Świetlicę pułkową
- 4) Świetlicę dla poborowych
- 5) Akcję propagandową
- 6) Kursy dla podofic.: a) kurs oświatowo-propagandowy dla podofic. nadterminowych: brygady, godzin wykładowych—35
b) kurs o Polsce Współczesnej dla podofic. pułku—godzin wykładowych—28
- 7) Wycieczka żołnierzy do Warszawy.

STAN FINANSOWY: Dochód—1562,25 zł.
Rozchód—1392,52 „

Jak widzimy z danych statystycznych—praca się rozwija, a mimo zwiększających się ciągle wydatków—każdy rok zamyka się saldem dodatnim. Pod jednym tylko względem Koło P. B. K. w Augustowie stoi na martwym punkcie, a mianowicie—ilość członków nie wzrasta z rozwojem pracy stowarzyszenia, a składki często zalegają. Można śmiało powiedzieć, że przeważającą większość sum, płynących ze składek wpłacają wojskowi, którzy wszyscy wraz z żonami należą do P. B. K. Ale taka sytuacja nie jest zgodna z założeniem organizacji. Twórcom P. B. K. chodziło o *zbliżenie społeczeństwa do żołnierza*, o przekonanie żołnierza, że „cywile” otaczają go miłością, opieką i pomocą przez współpracę na polu kulturalno-oświatowym i wychowawczym. Idealnie biorąc, powinniśmy mieć tak dużo członków cywilnych, żeby oficerowie i podoficerowie nie potrzebowali nas podtrzymywać swoimi składkami.

Musimy więc wyteńczyć wszystkie siły, aby idee P. B. K. i jego dotychczasowa działalność przekonały społeczeństwo, że praca stowarzyszenia wiąże się

ściśle z zagadnieniem obronności państwa, a jako taka jest równie godna poparcia jak L. O. P. P.—L. M. K. lub P. C. K. Tylko że rezultaty naszej działalności są z natury rzeczy mniej dostępne dla kontroli społeczeństwa i mniej efektowne: świadectwa z ukończenia szkoły powszechnej— to nie samolot, lub samochód sanitarny, który mogą oglądać wszyscy, jako rezultat rzetelnej pracy stowarzyszenia; tymczasem chwila zakończenia roku szkolnego i rozdania świadectw oraz nagród żołnierzom—mija niepostrzeżenie.

Dziś jednak każdy obywatel musi zrozumieć, że należąc do P. B. K.—przyczynia się swą skromną składką do zwalczania analfabetyzmu i ciernoty na wsi, do wychowania nowego obywatela, zgodnie z potrzebami naszego państwa.

A gdy każdy obywatel nie tylko będzie kochał

Ojczyznę, ale i rozumiał, jakie są jego obowiązki względem państwa; gdy te dwa czynniki uczucie i rozum—stworzą nowego uświadomionego obywatela—wówczas będziemy mogli spoglądać spokojnie na zbrojenia naszych sąsiadów; będziemy bowiem posiadali moc ducha, przed którą zawsze musi ustąpić siła fizyczna.

Zbliża się Tydzień P. B. K. W tygodniu tym zapukamy nie tylko do kieszeni obywateli Augustowa. Chcemy od Was nie tylko pieniędzy, ale *serca i zainteresowania* się naszą pracą. Niech P. B. K. będzie naprawdę akcją *społeczeństwa* na rzecz żołnierza. Kto jeszcze nie należy, niech spieszy zapisać się na członka Polskiego Białego Krzyża.

Maria Chwałibóg - Piecekowa.

Z działalności Banku Spółdzielczego w Augustowie

Podstawy prawno-organizacyjne — Konieczność przestrzegania przepisów. — Definicja spółdzielni.—Rodzaje i nazwy spółdzielni oszczędnościowo-Kredytowych.—Przyjmowanie członków i występowanie ze spółdzielni.—Władze Banku.

Akurat w rok po odzyskaniu niepodległości, t. j. w dniu 11 listopada 1919 roku, przedłożony został Sejmowi Ustawodawczemu, jako wniosek nagły, projekt jednolitej dla byłych trzech zaborów Ustawy o spółdzielniach. Projekt opracowany został przez najwybitniejszych przedstawicieli spółdzielczości polskiej z światowej sławy uczonym spółdzielcą prof. Stanisławem Wojciechowskim na czele. Ustawa została uchwalona przez Sejm w dniu 29 października 1920 roku i weszła w życie z dniem 1 stycznia 1921 roku. W dniu 7 kwietnia 1922 roku uchwalona została przez Sejm dodatkowa Ustawa o łączeniu się spółdzielni, zaś w dniu 4 grudnia 1923 roku pierwsza Ustawa z 1920 roku została częściowo znowelizowana zgodnie z wymogami, wynikłymi z praktycznego jej zastosowania. Uchwałą sejmową z dnia 13 marca 1934 roku obie poprzednie ustawy zostały połączone, jeszcze raz częściowo znowelizowane i jednolity tekst Ustawy o spółdzielniach ogłoszony został w Nr-rze 55 Dz. Ust. R. P. z dnia 27 czerwca 1934 roku. Ustawa ta bez żadnych dalszych zmian obowiązuje do chwili obecnej.

Ustawa reguluje stosunek Państwa, t. j. władz administracyjnych do spółdzielni, przewiduje sposób i organa nadzoru Państwa nad spółdzielczością. W ramach przepisów Ustawy o spółdzielniach, każda spółdzielnia układa sobie statut i regulaminy, ustalając zasady prowadzenia spółdzielni, gromadzenia funduszy, wyboru władz, praw i obowiązków udziałowców i t. p. Ścisłe przestrzeganie tych norm prawnych daje rękojmię zdrowego rozwoju spółdzielni, zaś w bezpośrednich jej kierownikach utrwała poczucie niezbędnej w pracy pewności siebie i spokoju wewnętrznego, wynikających z przekonania, że żadna „rewizja”, nawet wcale niespodziana, nikogo

nie zaskoczy. Członkowie spółdzielni przed przyjęciem dokładnie poinformowani o swoich prawach i obowiązkach, w przyszłości nie będą rościć do spółdzielni pretensji, w wielu wypadkach uzasadnionych tylko krótkowzrocznym interesem osobistym.

Ustawa o spółdzielniach określa ściśle, jakie zrzeczenie należy rozumieć pod pojęciem spółdzielni, aby uniemożliwić występowanie pod firmą spółdzielni przedsiębiorstw, obliczonych na spekulację osób prywatnych, które by chciały uniknąć podatków i świadczeń na rzecz Skarbu. Spółdzielnią nazywa się dobrowolne zrzeczenie dowolnej ilości osób fizycznych i prawnych (wg. statutu Banku nie mniej niż 50), o zmiennym kapitale i składce osobowym, mające na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego gospodarstwa.

Bank nasz należy do najliczniejszych w całym ruchu spółdzielczym spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych. Spółdzielnie kredytowe przybierają różne nazwy, odzwierciedlające aspiracje założycieli: kasy Stefczyka, kasy spółdzielcze, banki spółdzielcze i banki ludowe. Banki ludowe powstałe i rozpowszechnione na terenie województw zachodnich, w województwach centralnych i wschodnich reprezentują tylko spółdzielnie żydowskie. Niezależnie od nazwy, która w brzmieniu firmowym obowiązkowo musi wskazywać, że ma się do czynienia ze spółdzielnią. Czynności podstawowe wszystkich spółdzielni kredytowych są jednakowe i różnią się tylko w zależności od obsługiwanego środowiska i szerszym lub mniejszym zakresie operacji.

Każda spółdzielnia, a zatem i nasz Bank, może się składać z osób fizycznych i prawnych. Przystę-

pujący na członka Banku podpisuje deklarację (oświadczenie), w której zobowiązuje się przestrzegać przepisy statutu oraz ponosić ograniczoną odpowiedzialność majątkową za zobowiązania Banku, prawnie powstałe. Jednocześnie członek deklaruje co najmniej jeden udział, a może zadeklarować i posiadać większą ilość udziałów w zależności od potrzeb kredytowych lub poczucia dobra społecznego. Podpisana przez kandydata na członka deklaracja rozpatrywana jest na najbliższym posiedzeniu Rady Nadzorczej, dla tego też od chwili podpisania deklaracji do czasu przyjęcia upływa pewien czas, gdyż normalne posiedzenia Rady odbywają się raz na miesiąc. Rada Nadzorcza może odmówić przyjęcia bez podania powodów i od decyzji takiej nie ma odwołania: Ustawa stanowi bowiem, że spółdzielnia jest zrzeszeniem dobrowolnym, przeto ma prawo dobierać skład osobowy jaki uważa za odpowiedni. Wstępować do spółdzielni na członka można w dowolnym czasie. Natomiast występowanie ograniczone jest przez statut naszego Banku rocznym terminem wypowiedzenia. Za datę wystąpienia uważa się ostatni dzień tego roku obrachunkowego, w którym upływa termin rocznego wypowiedzenia członkostwa. Wynika zatem, że niezależnie od tego w jakim dniu i miesiącu danego roku bieżącego złożone zostało wypowiedzenie—ustanie członkostwa następuje z ostatnim dniem miesiąca grudnia roku przyszłego. Jedynie członka zmarłego uważa się za występującego z końcem tego roku obrachunkowego, w którym nastąpiło zawiadomienie o śmierci. W pewnych przewidzianych statutem wypadkach Rada Nadzorcza ma prawo wykluczyć członka. Ustanie członkostwa w takim razie ma skutek z końcem tego roku obrachunkowego, w którym nastąpiło wykluczenie. Od chwili jednakże wysłania zawiadomienia o wykluczeniu, członek wykluczony nie ma prawa brać udziału w walnych zgromadzeniach, ani wchodzić w skład zarządu lub rady nadzorczej.

Udziały swoje członek występujący lub wykluczony może odebrać najwcześniej w miesiąc po zatwierdzeniu przez walne zgromadzenie sprawozdania i bilansu za rok obrachunkowy (kalendarzowy), z ostatnim dniem którego ustało członkostwo jak wyżej. Walne zgromadzenie w myśl statutu zwołuje się do 1 kwietnia roku następnego, wypłaty zatem udziałów uskutecznią się poczynając od dnia 1 maja roku następnego po sprawozdawczym.

Poprzednie władze Banku nie przestrzegały obowiązujących pod tym względem przepisów i zwykle zarachowywały udziały na spłatę reszty długu. W taki sposób formalnie działały na szkodę wierzycieli, którzy o tym nic nie wiedzieli. Lekceważenie przepisów prawnych oraz interpretowanie ich w sposób, rzekomo „korzystniejszy” dla Banku, doprowadziły do znanych już przykrych konsekwencji przede wszystkim dla samych byłych członków Zarządu. W następstwie podobnych niedozwolonych praktyk, ostatnio znaczna część członków Banku naraziła siebie na niepotrzebne koszty sądowe, wynikłe z bezpodstawnego żądania dłużników pokrycia w dowolnym czasie zaniedbanego zadłużenia udziału. Jesteśmy w posiadaniu dostatecznego materiału dowodowego, kto obecnie w dalszym ciągu jest sprawcą moralnym podobnych procesów sądowych, ale mamy niepłonną nadzieję, że czas wreszcie prze-

zwycięży zarozumiałą ignorancję do wszystkiego, co wychodzi poza zaskorupione od lat „nieomyślne” pojęcia własne.

Bank nasz, jak i każda inna spółdzielnia, ma trzy organy, odpowiadające w pewnej mierze pojęciom: ustawodawczy — Walne Zgromadzenie członków, kontrolujący — Rada Nadzorcza i wykonawczy — Zarząd.

Walne Zgromadzenie. Członek Banku ma możliwość wykonywania swych praw w drodze uchwał, powziętych na Walnym Zgromadzeniu. Może brać w nim udział tylko osobiście i ma jeden głos bez względu na ilość posiadanych udziałów. Do wyłącznej kompetencji Walnego Zgromadzenia należą sprawy: 1) wybór i odwołanie członków rady nadzorczej; 2) oznaczenie granicy najwyższego kredytu, jaki może być udzielony jednemu członkowi; 3) oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań, jakie Bank może zaciągnąć; 4) zatwierdzenie bilansów, sprawozdań rocznych oraz budżetu; 5) podział zysków, ustalenie sposobu pokrycia strat według norm, przepisanych statutem; 6) powzięcie uchwał w przedmiocie sprawozdań Zarządu, Rady Nadzorczej, Komisji Rewizyjnej i Związku Rewizyjnego, 7) zmiany statutu oraz 8) rozwiązania i likwidacji spółdzielni.

Spraw powyższych nie może rozstrzygać ani Zarząd, ani Rada Nadzorcza.

Rada Nadzorcza. Członkowie Banku, jakkolwiek są współwłaścicielami całego przedsiębiorstwa spółdzielczego, nie mają możliwości sami prowadzić kontroli nad organem wykonawczym i bezpośrednio Bank reprezentującym, jakim jest Zarząd. Dla tego też jak i dla utrzymania ciągłej łączności z ogółem członków — Walne Zgromadzenie wybiera sześciu swoich przedstawicieli, stanowiących Radę Nadzorczą, która może być i odwoływana li tylko przez Walne Zgromadzenie większością $\frac{3}{4}$ głosów oddanych.

Rada Nadzorcza Banku ma zadanie czuwać nad prowadzeniem interesów Banku przez Zarząd, przeprowadzać zapowiedziane i niespodziane rewizje rachunkowości i gospodarki, przyjmować i wykluczać członków, badać roczne zamknięcia rachunków i wyniki badań przed zatwierdzeniem przedstawiać Walnemu Zgromadzeniu. Ma ona prawo w razie konieczności zawiesić w czynnościach cały Zarząd lub poszczególnych jego członków i wytaczać przeciwko Zarządowi procesy, o ile Walne Zgromadzenie nie wybrało osobnych pełnomocników.

Zarząd. Składa się z 3-ch osób, powoływanych przez Radę Nadzorczą. Zarząd prowadzi wszelkie czynności, wchodzące w zakres działalności Banku.

Poza posiedzeniami Zarządu bezpośrednio prowadzi sprawy Banku zgodnie z postanowieniami statutu, regulaminów, prawa powszechnego, uchwał Walnego Zgromadzenia, Rady Nadzorczej i Zarządu — kierownik Banku przy pomocy przydzielonego personelu biurowego.

Jak widzimy z powyższego zgodna z prawem i dobrem ogólnym działalność Banku winna się opierać na harmonijnej współpracy wszystkich jednostek organizacyjnych, w swoim zakresie we wszystko wtajemniczonych. Nie ograniczając bynajmniej przedsiębiorczości co do projektów indywidualnych

poszczególnych osób—decyzje co do celowości i wprowadzenia tych projektów w życie—organizacja spółdzielczości stanowczo zostawia tylko powołanej zbiorowej jednostce organizacyjnej. W ignorancji tej zasady kardynalnej od szeregu lat tkwił błąd poprzedniego kierownictwa Banku.

M. S.

Z chwili bieżącej.

KREDYT ULGOWY NA ZAKUP PASZ.

W związku z tegoroczną posuchą Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Warszawie, której Bank nasz jest członkiem, uruchomiła przy pomocy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych roczny ulgowy kredyt na zakup pasz dla inwentarza.

Z kredytu tego Bank nasz uzyskał 10.000 złotych. Pierwszeństwo w uzyskaniu pożyczek ulgowych, oprocentowanych w wysokości 4% w stosunku rocznym, mają członkowie spółdzielni mleczarskiej. To też zgodnie z uchwałą, powziętą na wspólnym posiedzeniu Zarządu i Rady Nadzorczej Banku w dniu 4 b. m., na dzień 17 b. m. zwołaliśmy do biura Banku delegatów spółdzielni mleczarskich, O. T. O. i K. R. oraz miejscowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik” w Augustowie. Na konferencję przybyli, niestety, tylko dyrektor „Rolnika” p. Piotr Rólkowski i delegat Spółdzielni Mleczarskiej w Bargłowie p. Józef Masłowski.

W wyniku konferencji postanowiono:

1) uzyskany kredyt rozprowadzić za pośrednictwem Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Augustowie;

2) Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa niezwłocznie sprowadzi jeden wagon 15 tonnowy otrąb i jeden wagon makuchów lnianych—na wykupienie tych zamówień Bank Spółdzielczy udzieli „Rolnikowi” pożyczkę w odpowiedniej wysokości z oprocentowaniem 4% w stosunku rocznym;

3) po nadejściu zakupionych pasz, Zarząd Banku wspólnie z „Rolnikiem” ustali stałą cenę kalkulacyjną jaknajniższą, przyczym „Rolnik” liczyć będzie swój zarobek jak od towarów komisowych;

4) ustalona cena nie będzie podwyższana, aż do nowego transportu niezależnie od koniunktur rynkowych;

5) wszystkie spółdzielnie mleczarskie na terenie powiatu zostaną powiadomione o nadejściu zamówionych pasz i ze swej strony poinformują zainteresowanych odbiorców;

6) spółdzielnie mleczarskie odbierać będą od zgłaszających się pożyczkobiorców deklaracje, upoważniające do ratalnych potrąceń z wypłat za dostarczone mleko, a ponadto wystawiać będą dla Banku zlecenia z informacjami:-

- 1) imię i nazwisko,
- 2) miejsce zamieszkania,
- 3) ilość posiadanego gruntu,
- 4) „ posiadanych krów,
- 5) „ ilość potrzebnych pasz.

Na zleceniu do Banku należy umieścić następującą klauzulę: Zarząd Spółdzielni Mleczarskiej w _____ przesyłając do Banku Spółdzielczego w Augustowie informacje o p. _____ ubiegającym się o uzyskanie

pożyczki ulgowej na zakup pasz w sumie _____ jednocześnie zobowiązuje się potrącać od p. _____ ustalone przez Bank raty miesięczne aż do czasu całkowitego uregulowania należności, którą przekaże do Banku Spółdzielczego w Augustowie na rachunek p. _____

_____, dn. _____ 193 r.

(Miejscowość)

Pieczętka firmowa i podpisy dwóch czł. Zarz. Spółdzielni Mleczarskiej.

Dotyczy to przede wszystkim pożyczkobiorców, ubiegających się o stosunkowo niski kredyt, a nie będących członkami naszego Banku. Członkowie Banku mogą poza tym zgłaszać się o kredyt ulgowy bezpośrednio do Banku. Tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku Bank, po zakwalifikowaniu dłużnika i odebraniu zabezpieczenia, wyda kwit do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej na otrzymanie potrzebnych pasz po cenie ulgowej, należnością zaś uzna r-k „Rolnika”.

Apelujemy do Zarządów spółdzielni mleczarskich na terenie powiatu augustowskiego, aby we własnym interesie dołożyły starań celem jaknajkorzystniejszego rozprowadzenia kredytu ulgowego.

ZARZĄD BANKU.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI.

W dniu 31 października b. r. w całym Państwie obchodzony będzie 13-ty „Dzień Oszczędności”.

Od lat 16 Bank Spółdzielczy w Augustowie był najpoważniejszą zbiornicą zaoszczędzonej gotówki na terenie swej działalności, gromadząc z końcem 1935 roku przeszło ćwierć miliona wkładów.

Wskutek wstrząsów, jakie przeżyliśmy w roku 1936, około 50% wkładców ze zrozumiałych, jakkolwiek bezpodstawnych obaw, wkłady swoje wycofały, umieszczając w innych instytucjach, nic wspólnego nie mających z obsługiwaniem potrzeb kredytowych środowiska, z którego rekrutują się i sami wkładcy. Moment ten dla wkładców nie jest obojętny, jak niżej postaramy się udowodnić.

Czas dowiódł, że obawy wkładców były słonne: nie zważając na konwersję 172.000 zadłużeń rolniczych, Bank w ciągu stosunkowo krótkiego okresu czasu potrafił wypłacić wkładcom przeszło 130.000 złotych wkładów. Obecnie zawsze ma do dyspozycji gotówkę na wypłatę wkładów bez żadnych ograniczeń—nawet co do terminu wymówienia. Wkładca Banku nie ma i nie będzie miał w przyszłości kłopotów i strat materialnych jak ten, kto pożyczał pieniądze prywatnie i teraz musi mieć do czynienia albo z sądem, albo też z urzędami rozjemczymi. Czas, aby najwięksi pesymiści przekonali się, że jednakże najkorzystniej jest lokować wolną gotówkę we własnej instytucji spółdzielczej, gdzie przy składaniu i podnoszeniu gotówki nie ma takich ograniczeń co do czasu i formalności, jak w innych instytucjach. To też odpływ wkładów został wreszcie zupełnie unormowany, Zaczynają stopniowo wpływać nowe wkłady i niewątpliwie w najbliższej przyszłości wrócą z powrotem wszyscy, którzy przewidująco wycofali się przy pierwszych rozdmuchanych sensacją pogłoskach o rzekomych stratach

Banku, nie mających pokrycia. Nie o to nam teraz chodzi przy obchodzie „Dnia Oszczędności”.

Nikt nie zaprzeczy, że Bank Spółdzielczy w ciągu 16-letniej działalności wielu obywateli uratował z siel lichwiarzy i wogóle wywierał decydujący wpływ na rynek kredytowy. W swoim czasie był jedyną instytucją kredytową w Augustowie, która uruchomiła i uprzemysłowiła prawie wszystkie plantacje tytoniowe. Co dużo mówić—nawet najpoważniejsze instytucje samorządowe, jak Magistrat i Wydział Powiatowy, szukały i znajdowały ratunek w Banku Spółdzielczym—a przecież pieniądze brane były nie na pobory urzędnicze, lecz na finansowanie robót publicznych, zatrudniających setki robotników. Bank, jakkolwiek miał poważne wkłady, to jednak zgromadził je tylko od części wkładców—reszta oszczędności swoje lokowała w innych instytucjach, działających na terenie Augustowa. Stawiamy teraz proste

pytanie: jaką korzyść miał sąsiad czy krewny wkładcy zamieszkałego na naszym terenie z wkładów, lokowanych w tych instytucjach, może nie wszystkich, ale w przeważającej części?—Żadnej! Kto wie, czy lokaty, zgromadzone z naszego terenu nie zostały zużyte na poparcie koncernów kartelowych, lub nie zostały zużyte na inne bardzo dalekie i obce, a czasem nawet na wrogi naszym interesom cele. Chyba nie ulega kwestii, że każdemu leży na sercu i dyktuje doświadczenie życiowe, że podnoszenie dobrobytu swego otoczenia, okolicy, gminy i wreszcie powiatu—korzystniej odbija się i na interesach własnych wkładcy.

Wszyscy zatem realizujmy hasło, rzucone w roku ubiegłym przy obchodzie „Dnia Oszczędności”: „Miejscowy pieniądz do miejscowej spółdzielni na miejscowe potrzeby”.

M. S.

TEATR GRODZIENSKI W AUGUSTOWIE.

„Mała Kitty i wielka polityka”
komedia w 3 aktach (4 odsłonach)
St. Donata, reż. A. Horwath,
dekoracje J. Grabczyk.

W gorączkowe życie jednych z licznych konferencji politycznych w Lugano, wśród szeregu typów ministrów, dziennikarzy, tłumów ciekawskich oraz niebieskich ptaków i hohsztaplerów,—w to życie bujne i brzemienne w rozmaite zwycięstwa i klęski dyplomatyczne, a wraz z nimi związane nadzieje i zawody rozmaitych ugrupowań, rycerzy przemysłu, przypadkowo zaplątało się małe serce małej i skromnej manicurzystki Kitty.

Kitty wcale nic sobie nie robi z powagi chwili, która ją otacza. Ma swój świat marzeń i świat ten jest tak małańki jak ona sama, jak światek jej koleżanek i, powiedzmy szczerze, wogóle jak świat marzeń przeciętnej współczesnej panienci pracującej.

I chociaż dokoła wre, ścierają się poglądy wielkich polityków, chociaż cały świat i miliony czytelników pism codziennych czeka na decyzje konferencji na jej wynik,—kuluary pałacu konferencji roją się od stłumionych żądź i przekleństw,—Kitty snuje swoje marzenia o przyjacielu, o zacisznym kąciuku we dwoje, o wesołym i rozbrzmiewającym nieustanną melodią współczesnego tańca,—dancingu.

Jedno małe kłamstwo Kitty wprowadza przewrót w jej dotychczasowym cichym życiu. Jedno spotkanie przypadkowe w hollu z dziennikarzem, niebieskim ptakiem, który przyjechał, jak tyłu innych przyjeżdża w poszukiwaniu drzwi od Sezamu kariery staje się brzemienne w następstwa. I otóż małe jej serce wchodzi i staje na drodze wielkiej polityki. Drugie małe kłamstwo w rozmowie z ministrem angielskim pogłębia jej udział w tej całej zawierusze i wreszcie trzecie małe kłamstwo ugruntowuje jej udział w grze politycznej i w... sercu ministra.

Mała kitty nie zdaje sobie sprawy z ważności chwili. Najważniejszą dla niej sprawą jest sprawa własnego serca, a wszystko inne ma li tylko swą wartość o ile zbliża ją do upragnionego rozwiązania.

I może Kitty ma rację! Czem są te wielkie konferencje zapowiadane z hałasem przez trąbę wszech-

światowej prasy? Czy dają jakieś pozytywne wyniki, czy potwierdzają swymi wynikami potrzebę ich zwoływania?

Portier hotelowy, stary wyga i kilku dziennikarzy korespondentów koncernów prasowych śmieją się w kułak z „całej tej hecy”. Świat kiedyś może przestanie istnieć, może zmienią się kiedyś wszystkie granice i poglądy polityczne, ale konferencje się nie zmieniają,—te są wieczne.

Komedia kończy się uśmiechem losu dla małej Kitty i to jest jak powiada portier „jedyne pozytywne wyniki”.

Nowy zespół, który po przerwie wakacyjnej „wyłowił” Dyr. Grodnicki potwierdza sąd o nim jako o starym wyjadaczu teatralnym. Trzeba powinszować mu umiejętności i orientacji.

Grano też sztukę doskonale, ku zadowoleniu widowni. Nowi artyści w całości zyskali sobie sympatię widzów i ma się wrażenie że sympatia ta pogłębi się w miarę dalszych występów.

Ciekawi jesteśmy czy Dyr. Grodnicki dotrzyma słowa i da co miesiąc dwa przedstawienia, jak to obiecał niżej podpisanemu.

Kodź.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE z działalności Komitetu Tygodnia Szkoły Powszechnej w r. 1937 w m. Augustowie.

Sprzedano: 1000 nalepek na okna a 10 gr.—100 zł.	
„ 100 „ „ 25 „ — 25 „	
„ 100 „ „ 50 „ — 50 „	
„ 6 „ „ 5 zł. — 30 „	
„ 1000 chęragiewek a 5 gr. — 50 „	
„ 150 żetonów 10 „ — 15 „	
„ 37 „ 7 „ — 40 „	
„ 50 „ 50 „ — 25 „	
„ 6 „ 5 „ — 30 „	
Wpływy ze zbiórki ulicznej 149 zł. 30 gr.	
„ z imprez 38 „ 70 „	
Z listy ofiar 30 „	
Wydatki na organizację Tygodnia 4 „ 18 „	
Wpłacono do P. K. O. 516 „ 22 „	

Wszystkim tym, którzy przyczynili się do tak pięknych wyników składa się serdeczne podziękowanie.

Prezes Komitetu p. Starosta Stefan Ejchler
Przewodniczący Sekcji Propagand. p. B. Chudzik
Przewodniczący Sekcji Finansowej p. Z. Warakomski.

Spółdzielnia „DOM NAUCZYCELSKI”

Prowadzi działy: spożywczo-gastronomiczny, mat. piśmiennych, księgarski, kosmetyki, amunicji krótkiej i myśliwskiej, cukierniczy oraz posiada na składzie Przewodnik po Pojezierzu Augustowsko-Suwalskim widokówki regionalne, znaczki pocztowe i wyroby tytoniowe.

Augustów, pl. Piłsudskiego —43.

O porady i pomoc przy zakładaniu wiejskich spółdzielni handlowych i przetwórczych należy zwracać się do Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. w Białymstoku, skrytka pocztowa Nr 89

Informacyj potrzebnych udziela Bank Spółdzielczy w Augustowie.
ul. Krakowska 62.

D R U K A R N I A

KLOTYLDY DARGIELOWEJ

w SUWAŁKACH, ul. Kościuszki 94

może wykonać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące

N A J L E P I E J I N A J T A N I E J

gdyż posiada wykwalifikowanych zecerów, maszyny pędzone siłą elektryczną, duży wybór czcionek, własną introligatornię oraz skład papieru.

Drukuje książki, gazety, afisze, programy, kwitariusze, metryki i inne. Dla Zarządów gminnych wszelkie druki i książki.

Są stale na składzie druki dla dozorów szkolnych: wezwania, protokoły, listy dzieci, które opuściły lekcje, druki wydane przez Inspektorat szkolny dla szkół powszechnych i inne.

Tym razem: spróbuj u nas, a przekonasz się!!!...
 Taką wielką okazję, która biednego może od razu uczynić zamożnym, zamożnego — bogatym, a bogatego — milionerem jest
LOS 40 LOTERII KLASOWEJ,
 zakupiony
 W KOLEKTURZE **WAJKSELBAUM**
 AUGUSTÓW, RYNEK 9. P. K. O. 63.305.
 II kl. Ciagn.: od 18 listopada 1937 r.
 Pamiętajcie, że szczęście jest łaskawe dla wszystkich, ale trzeba mu podać rękę.

Naczynia, szkło, porcelana, żyrandole, żarówki „Osram”. Radia — anodówki, materiały radio-elektrotechniczne, galanteria kosmetyczna i metalowa — do nabycia w jedynej chrześcijańskiej firmie.

Stanisława Migielskiego
 (b. nauczyciela publ. szkół powsz.)
 Augustów, 3-go Maja 5,

J. ROSSJAŃSKI
 Augustów, pl. Piłsudskiego 15 — tel. 9
 Rowery i maszyny do szycia na raty. Przedstawicielstwo wyłączne firmy „Bata” na Augustów (obuwie różnego rodzaju). Przedstawicielstwo firm „Kosmos” i „Philips” — Radioodbiorniki na raty.

Pracownia Radioelektrotechniczna
ROMAN SUŁKOWSKI
 AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 4.
 PRZYJMĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI i t. p. SPRZĘT, PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.
 REPERACJE, ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO I B. SOLIDNIE.

A. KIRJANOW
 Augustów, plac Piłsudskiego 40
 P O L E C A
 T O W A R Y G A L A N T E R Y J N E —
 K O N F E K C J A M Ę S K A I D A M S K A O R A Z O B U W I E

Spółdzielnia „Rolnik”
 w Augustowie

zawiadamia, że posiada na składzie towary kolonialne, wyroby żelazne, węgiel, łyżwy, sprzęt narciarski.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE
 poleca
WACŁAW OSEWSKI
 Plac Piłsudskiego 39
 oraz wina kościelne, wódki, koniaki, likiery, miody i inne wyroby alkoholowe,

BACZNOŚĆ! ZWIASTUN SZCZĘŚCIA!

Sensacyjny plan Loterii Państwowej daje nam źródło do szybkiego i łatwego wzbogacenia się i dobrobytu.

Odlóż po 33 gr. dziennie, a staniesz się milionerem!

W mojej kolekturze spełniają się marzenia wszystkich. Twój szczęśliwy numer znajduje się w mojej kolekturze, nie zwlekaj i decyduj w tej chwili o całym Twoim przeznaczeniu, gdyż jest to chwila szczęścia, której od dawna oczekiwałeś. Nie pozwól jej wymknąć się i kup natychmiast przeznaczony dla Ciebie szczęśliwy los.

CENA ZA 1/4 LOSU ZŁ. 10.

w szczęśliwej kolekturze

B. A. MYSZKOWSKI

Augustów, Rynek, pl. Piłsudskiego 3. Tel. 62.

Główna wygrana 1.000 000 złotych

w mojej szczęśliwej kolekturze

PADŁA NAJWIĘKSZA WYGRANA I PREMIA
 265.000 zł., 30.000 zł., 15.000 zł., 10.000 zł., 5.000 zł.

i wiele mniejszych wygranych.

II kl. Ciagn. od 18 listopada 1937 r.

Zamiejscowi klienci mogą przysłać pieniądze czekiem P. K. O. № 67.750.

Pamiętaj adres i zachowaj go dla bliskich znajomych

ŚPIESZCIE PO SZCZĘŚCIE!!

Korzystaj z okazji i wstąp na chwilę do szczęśliwej kolektury B. A. Myszковского, Augustów, Rynek—plac Piłsudskiego 3

Redaktor: **HENRYK KODŹ.**

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. **ZYGMUNT WARAKOMSKI**

Okladkę projektował: J. Obiedziński.

Redakcja i Administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.